

Homilia Kardynała Kazimierza Nycza wygłoszona w kościele ojców jezuitów pw. Matki Bożej Łaskawej w Warszawie na Starym Mieście, 40 lecie koronacji obrazu, 6 października 2013 roku

„Przypominam Ci na nowo, abyś rozpałił w sobie charyzmat, który został ci dany przez włożenie moich rąk”.

Umiłowani Bracia i Siostry, którzy przysiężecie dzisiaj obchodzić 40 rocznicę koronacji obrazu Matki Bożej Łaskawej. Drodzy bracia kapłani, zakonnicy, diecezjalni, szczególnie ojcowie jezuitów, gospodarze tego sanktuarium.

Te słowa które przywołałem na początku, usłyszeliśmy w drugim liście św. Pawła Apostoła do Tymoteusza. Apostoł Paweł, którego śmierć męczeńska zbliżała się, w ten sposób żegna się ze swoim umiłowanym uczniem – rozpałił w sobie charyzmat, który został ci dany przez włożenie moich rąk, przypominam ci o tym. Wiemy, że chodzi o tego apostoła, którego wyświęcił na biskupa, właśnie przez włożenie rąk. Ten charyzmat posługi apostołowskiej, charyzmat posługi biskupiej, każe Paweł rozpałić na nowo, powrócić do niego. Tej pierwotnej gorliwości jaka towarzyszyła na początku biskupstwa Tymoteuszowi. Słyszając te słowa dzisiaj wszyscy mamy prawo, według swojego powołania, odnieść je do tego charyzmatu, który został nam dany podczas sakramentu chrztu. Kiedy zostaliśmy nazwani dziećmi Bożymi i rzeczywiście nimi jesteśmy. Kiedy woda chrzcielna spływała po naszych głowach, Pan Bóg powiedział te słowa – jesteś moim dzieckiem umiłowanym. Dlatego w tą niedzielę te słowa są skierowane do każdego z nas, wszyscy jesteśmy ochrzczeni, uwolnieni o grzechu pierworodnego. Wszyscy jesteśmy włączeni w Mistyczne Ciało Kościoła w Chrystusa. I całe życie nie robimy nic innego jak odnawiamy w sobie w coraz bardziej świadomy sposób ten charyzmat, który został nam dany na chrzcie świętym. Myślę, drodzy bracia i siostry, że dzisiaj 6 października Roku Pańskiego 2013 te słowa o charyzmacie, który trzeba na nowo obudzić, mamy prawo odnieść do tego wydarzenia, które miało miejsce 40 lat temu w naszej archikatedralnej bazylice, bo tam się dokonywała w obecności biskupów polskich koronacja obrazu. Koronacji dokonywał kardynał Stefan Wyszyński. Kiedy czytamy jego zapiski, można wyczytać jak bardzo cieszył się w tym dniu. Jak bardzo chciał tej koronacji. Jak bardzo mu zależało, aby Warszawa miała swoją Matkę i Królową. Dlatego dzisiaj pragniemy wrócić do tego wydarzenia i ożywić na nowo na dzisiejsze czasy. To tak, jak człowiek pochyła się nad wygasłym ogniskiem, gdzie jest jeszcze iskra, dmucha w to ognisko, aby go rozpałić na nowo. To ma na myśli św. Paweł, który mówi – rozpałił w sobie na nowo charyzmat, który został ci dany. Prymas Tysiąclecia mówił wtedy kazanie w oparciu o słowa z I Księgi Pisma Świętego – nie dobrze być człowiekowi samemu. Mówił o stworzonym Adamie – trzeba mu dać niewiastę. Mawiał kard. Wyszyński – w historii zbawienia Pan Bóg przygotował Panu Jezusowi tą nową Ewę – Maryję, żeby była u boku Jezusa. Także swojemu Kościołowi Pan Bóg dał Matkę.

W 40 rocznicę koronacji czytamy Ewangelię o Maryi pod krzyżem, to właśnie mówi Jezus – Niewiasto, oto syn twój, synu oto Matka twoja. Otrzymujemy pod krzyżem tę współcierpiącą Matkę Jezusa, którą Jezus czyni Matką swojego Kościoła. 40 lat temu kard. Stefan Wyszyński nawiązując do słów, na których zbudował swoje kazanie, wołał – nie dobrze jest człowiekowi być samemu. Nie dobrze jest być samemu narodowi. Biada stolicy samej – wołał. Dobrze, że ma Matkę. Koronowaną Matkę łaskawą. Biada Kościołowi samemu. Dobrze, że ma Matkę od krzyża. I biada rodzinie samej.

Bracia i siostry pozwólcie że na tych dwóch ostatnich prymasowych „biada” zatrzymam się w 40 rocznicę koronacji. Dlatego, że wydaje się, iż w tych dwóch sprawach współczesność posunęła się tak daleko, że to biada w odniesieniu do rodziny dzisiaj wydaje się być niezwykle aktualne. Wiemy, że najważniejszą troską wszystkich jest człowiek. Człowiek i jego godność niezbywalna. Niezbywalna w tym znaczeniu, że nikt nie może pozbawić jego godności, ale także człowiek nie może się zrzec godności, którą obdarzył go Bóg. Ale zaraz po człowieku, przychodzi troska o rodzinę. Spodobało się stworzyć człowieka mężczyzną i niewiastą,

stworzył ich i pobłogosławił. Powiedział – bądźcie płodni i rozmnażajcie się i czyńcie sobie ziemię poddaną. Właśnie w tej kolejności. Wtedy, kiedy mówił podczas koronacji kard. Wyszyński, wielu ludziom nie śniło się i nie wyobrażali sobie, że 40 lat później ludzie mogą sobie stawiać pytanie na temat definicji małżeństwa i próbować odchodzić od tego – niewiastą i mężczyzną stworzył ich. Próbować redefiniować małżeństwo. Wtedy, kiedy koronował obraz Matki Bożej Łaskawej, polskie rodziny mimo trudności zewnętrznych ogromnych, bo komunizm, były rodzinami niezwykle dietnymi. Ale byli tacy współcześni mędracy, którzy mówili – za dużo mamy dzieci.

Dziś trzeba postawić pytanie, co się stało w katolickim kraju? W ciągu tych 40. lat w tej dziedzinie tak wiele się zmieniło. Co się stało!? Gdzie i w którym momencie zmieniła się mentalność pokolenia? Mentalność rodziców, że to bądźcie płodni i rozmnażajcie się, które Bóg postawił na początku tego zdania, które wypowiedział przy stworzeniu, zostało świadomie lub podświadomie przesunięte na dalszy plan. Może to jest tak, że oprócz tego czynnika duchowego, wewnętrznego, czynnika wiary – powiedźmy to wprost, rodzina w tym znaczeniu potrzebuje Matki Najświętszej spod krzyża, bo rodzina domaga się od rodziców ofiary, poświęcenia. Na wzór tej ofiary, tego współcierpienia, które Maryja dała Chrystusowi, stojąc pod Jego krzyżem. Bez zdolności do poświęcenia, bez ofiary nie będzie dietnych rodzin w Polsce. Coraz częściej i głośniej mówią o tym ludzie, którzy na problemie rodziny się znają. Nie będzie także wtedy, jeśli rodzina zostanie pozostawiona sama sobie przez rządzących w państwie, przez wszystkich, którzy są powołani wraz z Kościołem, żeby rodzinę wspierać, i to nie tylko modlitwą, ale czynić takie warunki przyjazne, aby kolejne dziecko nie musiało być karą za wielodzietność. W tym znaczeniu rozwijajmy słowa Prymasa Tysiąclecia – nie dobrze jest jeżeli rodzina pozostanie sama. Jeżeli przestanie się wpatrywać w tę postawę ofiarowania, którą zapowiedział Maryi Symeon – duszę Twoją przeniknie miecz.

Wreszcie, biada Kościołowi, gdyby pozostał sam. W ostatnich miesiącach nowy papież Franciszek, którego słowa szczególnie w tym kościele trzeba pieczołowicie słuchać i realizować, kościele ojców jezuitów, bardzo często mówi o Kościele. W swojej głębokiej chrystocentricznej religijności maryjnej, którą przyniósł z Argentyny, bardzo często przypomina, że Kościół ma Matkę i potrzebuje Matki. I przypomina, idąc za św. Augustynem, że Kościół jest matką. I powinien być matką jeszcze bardziej, a co robi każda ziemską, dobra matka? Troszczy się o rodzinę, troszczy się o dzieci. Poświęca się swoim dzieciom. Najbardziej troszczy się o te dzieci, które się gubią, matka czeka aż powrócą. Robi wszystko, aby je przyprowadzić na łono rodziny. Dobra matka nigdy nie walczy z dzieckiem. Jeżeli walczy, to walczy o dziecko. Zatem, jeżeli Kościół jest matką, mówimy matka nasza Kościół, to wszystkie zasady macierzyństwa na ziemi, wszystkie zasady macierzyństwa Matki Najświętszej wobec Kościoła, muszą obowiązywać Kościół w którym jesteśmy.

I to przypomina papież Franciszek, nie tylko mówiąc na ten temat, także idąc do tych wszystkich dla których jest Kościół. Do tych wszystkich za których umarł Chrystus na krzyżu. Przedwczoraj w Asyżu powiedział słowa jeszcze mocniejsze – Kościół musi być dla wszystkich. Jeśli nie będzie dla wszystkich, a dla niektórych, to będzie wtedy sektą. To są mocne słowa, bardzo łatwo takie słowa papieża jakoś oswoić, wziąć sobie coś na znieczulenie, żeby przetrwać. Trzeba się tymi słowami przejąć, bo tak jak mówi kardynał Wyszyński – biada Kościołowi, który by pozostał sam. Dlatego kiedy dzisiaj dziękujemy Panu Bogu za koronację obrazu Matki Bożej Łaskawej, to gorąco modlimy się za nasz naród i za Polskę. Gorąco się modlimy za naszą Warszawę, która bardzo tej modlitwy potrzebuje, aby była tą która przewodzi całemu narodowi. Modlimy się za Kościół i nasze rodziny, modlimy się także za nas, abyśmy nigdy nie byli sami, abyśmy zawsze byli wpatrzeni w tę Maryję spod krzyża. Wpatrzeni w ten wizerunek Matki Bożej Łaskawej, 40 lat temu koronowany, do którego

przychodźcie, aby wypraszać przez Maryję wszystkie potrzebne łaski, aby prosić – Maryjo do swego Syna nas prowadź.